

Krzysztof Gorlach
Marta Klekotko
Piotr Płucienniczak
Uniwersytet Jagielloński

OBYWATELSTWO – SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE – PAŃSTWO

Jacek Raciborski. *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2011, 304 s.

Uwagi wstępne

Problematyka obywatelstwa cieszy się nieustającym zainteresowaniem w socjologii polskiej w ostatnich latach. Warto zatem podkreślić, że w roku 2011 w renomowanym polskim wydawnictwie, mającym długoletnią tradycję, a obecnie występującym pod nazwą „Wydawnictwo Naukowe PWN” w Warszawie, ukazała się praca Jacka Raciborskiego pt. *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej*. Wydarzenie to zasługuje na uwagę z trzech, zasadniczych – w naszym przekonaniu – przyczyn. Przede wszystkim jest to praca autora, który już od dość długiego czasu poświęca swoje rozważania zagadnieniom związanym z władzą, polityką czy też – co chyba najbardziej istotne w tym kontekście – społeczeństwem obywatelskim. W tym więc sensie jest to opracowanie, które stanowi swoiste ukoronowanie dorobku Autora w odniesieniu do zakreślonych wyżej obszarów problemowych. Podsumowanie nie oznacza oczywiście, że Autor odnosi się wyłącznie do swojego opublikowanego już dorobku. Wręcz przeciwnie, wskazuje na to, że ma on do powiedzenia czy też przedstawienia rozmaite kwestie, które do tej pory można byłoby znaleźć niejako na drugim planie zasadniczego nurtu rozważań. To właśnie, że Autor formułuje pewne nowatorskie, w kontekście istniejącego dyskursu, tezy, stanowi drugi powód, dla którego warto – naszym zdaniem – przyjrzeć się bliżej wspomnianemu opracowaniu. Wreszcie trzeci aspekt omawianego opracowania stanowi jego – jeśli można to tak określić – wielowymiarowość. Na czym to polega? Autor w swoich rozważaniach odnosi się do wielu zagadnień, związanych z problematyką obywatelstwa. Są to kolejno: odniesienia historyczne, zagadnienia regulacji prawnych, a wreszcie kwestie socjologiczne, obejmujące problematykę wyborów, wiedzy obywatelskiej, tożsamości, integracji europejskiej oraz relacje z państwem. W ogóle problematyka państwa odgrywa w rozważaniach Raciborskiego najbardziej zasadniczą rolę, co różni koncepcje ujęcia problematyki obywatelstwa przez tego Autora od dominującej w socjologii polskiej perspektywy. Autor jest oczywiście świadomy tej odmienności i,

co więcej, starannie ją podkreśla, wskazując że ograniczanie przez polskich autorów problematyki społeczeństwa obywatelskiego do analiz w gruncie rzeczy organizacji pozarządowych, jest znacznym zubożeniem całego problemu. Zanim więc przejdziemy do analizy poglądów Raciborskiego, spróbujmy przez chwilę przyjrzeć się ujęciom, które stanowią dla niego swoisty negatywny układ odniesienia.

Ujęcia społeczeństwa obywatelskiego we współczesnej socjologii polskiej

Tradycję rozważań nad społeczeństwem obywatelskim w socjologii polskiej rozpoczyna klasyczny tom *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości* Floriana Znanieckiego (2001). O właściwych badaniach nad tym przedmiotem możemy jednak mówić dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, bądź nawet – jak uważa Piotr Gliński (2008: 13–16) – dopiero na przełomie wieków. Gliński tłumaczy to „opóźnienie” w zainteresowaniu samoorganizacją społeczną negatywnym wpływem elit politycznych na socjologię. „Wojny na górze” i przyjęty odgórny model transformacji ustrojowej nie sprzyjały – jego zdaniem – uznaniu społeczeństwa za autonomiczny podmiot. Bardziej doniosłe wydawały się zagadnienia związane, na przykład, z socjologią transformacji i polityki.

Społeczeństwo obywatelskie jest w socjologii konceptualizowane w różny sposób. Wyróżnić można trzy podstawowe paradygmaty: klasyczny (negatywny), kultury obywatelskiej i strukturalny (por. np. Klekotko 2007). W polskiej socjologii szczególną uwagę cieszy się, jak twierdzi Jerzy Szacki (1997: 54–55), ta trzecia opcja. *Civil society* jest utożsamiane w niej z trzecim sektorem, czyli organizacjami pozarządowymi, a ich liczba bądź odsetek przynależących do nich osób są wskaźnikami jego kondycji i rozwoju. Zdaniem Glińskiego trzeci sektor pełni ważną funkcję stabilizacji systemu społecznego oraz pomaga kształtować model nowoczesnej poszerzonej demokracji, „[u]możliwia bowiem szeroko pojętą partycypację społeczną, [...] zmniejsza prawdopodobieństwo wystąpienia dyktatu większości, umożliwiającą realizację [...] postulatów uwzględniania praw mniejszości” (Gliński 1998: 52–53). Przykładowe badania przeprowadzone w tej perspektywie zebrano w tomie (por. Gliński, Lewenstein i Siciński red. 2002), w którym szczególna uwaga poświęcona jest relacjom między państwem a społeczeństwem obywatelskim oraz formalno-prawnym aspektom jego funkcjonowania. Przeprowadzona w innym miejscu przez Glińskiego (2006) analiza strategii, jakie przyjmują organizacje pozarządowe w Polsce, wskazuje na niejednoznaczność relacji między państwem a trzecim sektorem. To pierwsze może bowiem zarówno wspierać powstawanie autonomicznego etosu obywatelskiego, jak i – zwłaszcza przez niedoskonałości prawa – prowadzić do sytuacji korupcyjnych oraz instrumentalnego traktowania organizacji jako wyrazicieli grupowego interesu. „Szarej strefie” samoorganizacji oraz jej związkom z polityką poświęcone są badania socjologów z Torunia, skupionych wokół Andrzeja Zybortowicza (Sojak i Zybortowicz red. 2008). Biorąc pod uwagę problemy z doprowadzeniem do końca rozdziału między państwem a trzecim sektorem (co zaleca przecież przyjęty przez niego model strukturalny), Gliński (2006: 269) twierdzi mało optymistycznie, iż „[o]lbrzymi potencjał obywatelski jest w Polsce wciąż marnotrawiony”.

Historyczną perspektywę w ten skupiony na współczesności paradygmat wprowadzają badania Jerzego Bartkowskiego (2003), które podkreślają wagę struktur długiego trwania warunkujących kształt społeczeństwa obywatelskiego. W swojej książce pokazuje, jak żywe są do dziś konsekwencje podziału Polski na zabory oraz relacje danej wspólnoty do społeczno-gospodarczego centrum. „Marnotrawienie potencjału”, na które utyskuje Gliński, jest w tym ujęciu konsekwencją nierównego rozwoju kraju, przede wszystkim pod względem gospodarczym. Podobną perspektywę przyjmują autorzy ujmujący społeczeństwo obywatelskie nie jako autonomiczną przestrzeń działania, lecz fenomen blisko związany z kapitalistyczną ekonomią polityczną. Perspektywę taką przyjmują, dla przykładu, autorzy tekstów zawartych w tomie *O wspólnotcie obywatelskiej w cieniu kapitalizmu* (2010) pod redakcją Piotra Żuka. Koncentrują się na kontraście między potrzebami lokalnych grup a wymogami globalnego systemu gospodarczego, na „globalnych walkach w lokalnych warunkach”, jak ujmuje rzecz redaktor tomu. Akcent kładziony jest zatem na obywatelstwo rozumiane jako „bycie w miejscu” (zgodnie z etymologią słowa), które przeciwstawione jest uniwersalizującym żądaniom ekonomii. Przestrzenne zawężenie perspektywy nie musi stanowić wady: badania ulokowane w nurcie tzw. nowego lokalizmu opisują sposoby, na jakie lokalne społeczeństwa mogą rozwijać swój potencjał dzięki kapitalizacji atutów (zob. Klekotko 2012; Kurczewska red. 2008). W tomie *Społeczeństwo w działaniu*, Żuk (2001) oddziela społeczeństwo obywatelskie (trzeci sektor) od ruchów społecznych (czwarty sektor). Kiedy to pierwsze zajmuje się ograniczonymi lokalnie problemami, ruchy proponują całościowe odpowiedzi na wyzwania współczesności. Taki podział wydaje się jednak niewystarczający w obecnych czasach, czego świadectwem jest pojęcie „globalnego społeczeństwa obywatelskiego”, którego charakterystykę znajdziemy, na przykład, w pracach Edmunda Wnuka-Lipińskiego (2004).

W wydanej niedawno książce *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie* Paweł Załęski (2012) krytykuje z kolei apolityczne ujęcia problemu. Jego zdaniem budowa opartego na organizacjach pozarządowych społeczeństwa obywatelskiego w Polsce była konsekwencją strategii przyjętych w okresie transformacji ustrojowej, to jest demontażu państwa opiekuńczego, nie działalnością spontaniczną. Więcej: redukcja sfery publicznej do trzeciego sektora była pomysłem nie pierwszej „Solidarności”, lecz raczej propagandowym zabiegiem elit komunistycznych. Program z 1980 roku przypominał bardziej, jak przekonuje Piotr Ogrodziński (1991: 71–72), antypolityczne „społeczeństwo etyczne” niż sieć formalnych organizacji. Niezwykle ważny jest w tym kontekście niewydany wciąż w Polsce tom *Rebellious civil society. Popular protest and democratic consolidation in Poland, 1989–1993* Grzegorza Ekierta i Jana Kubika (1999). Autorzy pokazują, w jaki sposób niezadowolone z działania demokracji parlamentarnej oraz prób nadzorowania samoorganizacji doprowadziło do eksplozji zbiorowych działań kontestacyjnych. Stosując mało popularną w Polsce metodologię *protest event analysis* (związaną z socjologią ruchów społecznych), Ekiert i Kubik wpisują społeczeństwo obywatelskie w paradygmat konfliktowy. Paradoksalnie, jak argumentują, niezdolność protestujących ruchów do rozpoczęcia negocjacji z władzą, doprowadziła do wypchnięcia ich poza sferę powstającego wówczas trzeciego sektora.

Narrację dotyczącą tłumienia samoorganizacji społecznej w początkach III Rzeczypospolitej uzupełnia szeroko dyskutowana książka Davida Osta zatytułowana *Kłęsa „Solidarności”* (2007) poświęcona dezintegracji związków zawodowych po transformacji ustrojowej. Godny uwagi jest również zredagowany przez Tadeusza Borkowskiego i Andrzeja Bukowskiego (1993) tom poświęcony „swoistemu fenomenowi życia publicznego młodych demokracji Europy Wschodniej”, jakim były Komitety Obywatelskie. Jak twierdzi Borkowski (1993: 204), również one stały się narzędziem i ofiarą konfliktów rozgrywających się na poziomie elit. Odtwarzanie się w posttransformacyjnym dyskursie publicznym rozróżnienia na „my – oni”, „ludzie kontra władza”, wskazuje na problematyczność przywiązania do strukturalnego rozumienia społeczeństwa obywatelskiego jako uzupełnienia państwa. Wspomniane wyżej dzieła wskazują raczej na żywotność klasycznego paradygmatu badania społeczeństwa obywatelskiego jako antynomii państwa.

Z kolei trzeci z paradygmatów, model kultury obywatelskiej, pojęcie „społeczeństwo obywatelskie” stosuje zamiennie z terminami takimi jak „świadomość”, „moralność” czy „postawa obywatelska”. Dla Andrzeja Sicińskiego (1995: 117) kultura obywatelska to „zespół akceptowanych wartości, przekonań, postaw i wzorów zachowań, niezbędnych do sprawnego funkcjonowania społeczeństwa”. Zaleca więc skupienie się na aspekcie normatywnym uczestnictwa w sferze publicznej, na wspólnotowych praktykach raczej niż na formalnych organizacjach i instytucjach. Perspektywę kulturową odnajdziemy ponadto w pracach Piotra Sztompki (1999), który ukazuje znaczenie więzi moralnych dla tworzenia i rekonstrukcji społeczności. Zaufanie, lojalność i solidarność, czyli afekty, które tworzą poczucie wspólnoty, mogą służyć zarówno umacnianiu się społeczeństwa obywatelskiego, ale i wypaczać je w kierunku amoralnego familizmu. W nurcie tym mieszczą się również niektóre studia nad kapitałem społecznym, przede wszystkim te, które zwracają uwagę na znaczenie norm oraz sankcji i kulturowych uwarunkowań rozwoju społecznego i adaptacji do zmian (Szczepański i Cybula red. 1999).

Wniosek z tego niezwykle skrótowego przeglądu problematyki może być – naszym zdaniem – tylko jeden. Trudno utrzymać tezę, że problematyka społeczeństwa obywatelskiego została przez współczesnych polskich socjologów zredukowana do zagadnień organizacji pozarządowych. Takie twierdzenie Raciborskiego wydaje się nam – delikatnie mówiąc – cokolwiek przerysowane. Pora zatem, aby przyjrzeć się teraz twierdzeniom Autora, proponującego ujęcie kwestii obywatelstwa i społeczeństwa obywatelskiego przede wszystkim w odniesieniu do państwa.

Co/czego Autor (nie)powiedział?

Raciborski podchodzi do analizy problematyki obywatelstwa w sposób systematyczny i kompleksowy. Świadczy o tym przede wszystkim struktura całego opracowania, w ramach którego – jak podkreślaliśmy wyżej – można wyodrębnić trzy zasadnicze części.

Autor rozpoczyna swoje rozważania od ukazania całego problemu w perspektywie historycznej, przedstawiając wzorce obywatelstwa, wskazując następnie na

dwie postaci społeczeństwa obywatelskiego ukształtowane w refleksji na ten temat, wreszcie ukazując przemiany obywatelstwa w związku z funkcjonowaniem współczesnych systemów demokratycznych. Rozpoczyna od dość banalnego stwierdzenia, że: „Instytucja obywatelstwa jest stara, bardzo stara” (s. 19). Obywatelstwo jako pewna charakterystyka przede wszystkim jednostki ludzkiej wiąże się z jej przynależnością do określonego terytorium. Już ta bardzo wstępna konstatacja wskazuje – w naszym przekonaniu – na zasadniczy tok myśli Autora. O co zatem chodzi? O to, że problematyka obywatelstwa, czyli kwestia określonych praw i obowiązków (to drugie wydaje się znacznie mniej istotne) analizowana jest bardziej w kontekście pewnych określonych i zakorzenionych w przestrzeni instytucji, aniżeli w perspektywie pozaprzestrzennych niejako reguł społecznych, tj. właśnie praw i obowiązków. To stwierdzenie wydaje się nam niezwykle istotne, zwłaszcza w kontekście poczynionych we wstępie do tego eseju uwag, związanych ze sposobami ujęcia problematyki społeczeństwa obywatelskiego w tradycji socjologii polskiej. W tej właśnie tradycji Autor podkreśla, że: „Przez wiele stuleci podstawowym kontekstem definicyjnym pojęcia obywatel było nie państwo, lecz miasto, a w przypadku starożytnej Grecji właściwie należałoby posługiwać się pojęciem miasto-państwo” (s. 21). Jest tutaj wyraźne nawiązanie do określonego fragmentu przestrzeni (może należałoby powiedzieć, używając języka współczesnej socjologii, „miejsca”), choć jak stwierdza Autor nieco wcześniej „Terytorium nie mogło – i nie może także dzisiaj – być traktowane jako rozstrzygające kryterium obywatelstwa” (s. 20). Takie nieco rozdwojone w sensie oczywiście intelektualnym stwierdzenie Autora może być tylko rozumiane w ten sposób, iż nie dostrzega on jakiejś możliwej relacji pomiędzy regułami społecznymi z jednej strony, a określonymi fragmentami przestrzeni z drugiej. Tę lukę właśnie wypełnia kategoria „miejsca” szeroko obecna we współczesnych analizach z zakresu socjologii czy też antropologii społecznej. Szkoda, że Autor nie odwołuje się tutaj do żadnej literatury przedmiotu, która ostatnio jest już dość bogata (por. np. Klekotko i Gorlach 2011 i przywołana tam literatura).

Ciekawe jest jednak to, że także z perspektywy współczesnej wzorce starożytności nie są, przynajmniej w odniesieniu do problematyki obywatelstwa, jednolite. Wyróżnia się ich dwa rodzaje, tj. tzw. wzorzec grecki oraz wzorzec rzymski. Przyjrzyjmy się przez moment, jaka jest zawartość treściowa obu wspomnianych kategorii. Od razu jednak – w naszym przekonaniu – nasuwa się stwierdzenie, że greckie i rzymskie charakterystyki obywatelstwa i obywatelskości to nie tylko pewien przypadek historycznej ewolucji, ale także podstawa pewnych niezwykle istotnych współcześnie doświadczanych kontrowersji. Z jednej strony bowiem chodzi o to, że obywatelstwo powiązane jest jednak jakoś z podmiotowością członków społeczeństwa. Autor daje w tym przypadku znakomity i zarazem bardzo syntetyczny wykład na temat różnych aspektów tego zagadnienia, wspominając między innymi o roli kobiet, a także osób posiadających status niewolnika, jak również dzieci. Zasadnicza kwestia, jaka pojawia się tym kontekście, polega zatem na tym, że obywatelstwo odnosi się przede wszystkim do sfery publicznej, traktowane jest jako swoista profesja, natomiast brakuje w nim wyraźnych gwarancji, związanych z oddzieleniem sfery publicznej od prywatnej. Zatem sfera prywatna niejako nie liczy się w kontekście

rozważań dotyczących obywatelstwa, stąd też osoby dyskryminowane w jej obrębie (dzieci, kobiety) nie mogą się cieszyć pełnią praw obywatelskich, wedle przyjętych ówczesnie standardów. Przypomina to nieco – w naszym przekonaniu – starożytny, grecki sposób rozumienia demokracji, która traktowana była przede wszystkim jako dyktat większości, bez troski o specyficzne prawa jakichś grup mniejszościowych (por. Sartori 1994). W tym kontekście takimi grupami mniejszościowymi mogłyby być właśnie wspomniane wyżej kobiety i dzieci. Szkoda, że Autor nie dostrzega tego właśnie aspektu omawianego problemu (choć powołuje się na pracę Sartoriego) wikłając się – naszym zdaniem – zupełnie niepotrzebnie w spory dotyczące greckiego (starożytnego) rozumienia obywatelstwa w ujęciach Constanta i Hayeka.

Inne elementy do dyskutowanego problemu wnosi rzymskie rozumienie obywatelstwa. W tym ujęciu obywatelstwo to przede wszystkim członkostwo w związku, któremu na imię „państwo” (s. 25). Uczestnictwo w tym związku jest jednak stopniowalne. Można bowiem posiadać status patrycjusza, ale być także niewolnikiem, wyzwoleńcem, kolonem czy plebejuszem. Długa historia państwa rzymskiego zaowocowała także interesującą ewolucją instytucji obywatelstwa. Ewolucja ta przebiegała – w naszym rozumieniu – niejako dwutorowo. Z jednej strony można było zaobserwować procesy „poszerzania” obywatelstwa, czyli pojawienie się – jak to nazywa Raciborski – obywatelstwa ekstensywnego. Z drugiej natomiast widać tutaj wyraźny element ochrony jednostek (właśnie obywateli) przez prawo. Co jednak niezwykle ważne (i to wiąże się ze wskazaną wyżej koncepcją stopniowości obywatelstwa), to fakt, że również podleganie prawu nie oznaczało bynajmniej równości praw politycznych (por. s. 25). Naszym zdaniem to ostatnie stwierdzenie jest niesłychanie istotne oraz ważne także z perspektywy współczesnych analiz. W jakim sensie i dlaczego? Wydaje nam się, że warto tutaj wskazać dwie kwestie. Przede wszystkim taką, która rozważana bywa w kontekście współczesnych społeczeństw i państw, a także związków państw (np. w przypadku Unii Europejskiej), a dotyczy ochrony prawnej rozmaitych kategorii osób, które funkcjonują na terytorium poszczególnych państw, nie będąc obywatelami danego państwa, a tylko obywatelami innych państw Unii, albo też państw nienależących do Unii. Po drugie, trzeba tutaj wskazać, że kwestie ingerencji prawnej państwa w sferę prywatną pozostają w zasadniczy sposób zróżnicowane zarówno w sensie prawnym, jak i w odniesieniu do tradycji społeczno-kulturowej poszczególnych społeczeństw (i państw).

Rozwijana przez Raciborskiego dalej perspektywa historyczna obejmuje zarówno okres średniowiecza, jak i czasy nowożytne. Co jednak bardzo istotne i – naszym zdaniem – dobrze świadczące o Autorze całego opracowania, zawarta jest tam nie tylko bardzo skondensowana prezentacja historyczna, ale też bardziej ogólne komentarze i rozstrzygnięcia, stanowiące punkt wyjścia do dalszych rozważań. Już w swoistym podsumowaniu Raciborski zwraca uwagę na ważne elementy rzymskiego modelu obywatelstwa, podkreślając, że posiada ono wiele cech gotowych do wykorzystania „w nowożytnych państwach – klasowych, o wielkiej liczbie ludności i zajmujących rozległe terytoria” (s. 26).

Wkraczanie w okres nowożytności to w gruncie rzeczy – co mocno podkreśla Autor – wejście już w kontekst problemów współczesnych i związanych z nimi

narracji. Raciborski wskazuje tutaj na kilka kwestii, które wyznaczają status współczesnego dyskursu nad zagadnieniami obywatelstwa. Pierwszy aspekt to wymiar materialny, na który – zdaniem Autora – składają się przede wszystkim dwa procesy. Chodzi z jednej strony o powstawanie scentralizowanych państw, a drugiej zaś – o rozwój kapitalizmu. Oprócz tego kontekst czy też ramy dyskursu wyznaczone są przez dwie – jak to określa Raciborski (por. s. 29) – „meganarracje”, które określone zostają mianem republikanizmu oraz liberalizmu. Podział ten traktowany jest – co z naciskiem podkreśla Autor – jako typologia, a doświadczana i analizowana rzeczywistość przynosi nam raczej rozmaite kombinacje cech zarówno jednego, jak i drugiego modelu, nie zaś istnienie jakichś idealnych wzorców. Warto może przez moment przyrzeć się wspomnianym typom, aby w efekcie takiego przeglądu skonstruować pewne punkty odniesienia do dalszych rozważań. We wzorcu republikańskim, zarówno – co mocno podkreśla Raciborski – będącym pod wpływem tradycji rzymskiej, jak i greckiej, podkreśla się równą ochronę jednostek przez prawo, jak również potrzeby wspólnoty, cnoty obywatelskie czy też konieczność partycypowania w życiu wspólnoty. Z kolei narracja liberalna zwraca uwagę przede wszystkim na jednostkę, na jej wolność, jak również na fakt, że wszystkie rozwiązania instytucjonalne (w tym właśnie państwo) mają służyć obywatelom i stanowić gwarancje ich wolności. W liberalizmie państwo jest jednak nie tylko owym gwarantem wolności jednostek, ale też niejako głównym podejrzanym, który może prowadzić do zagrożenia owych wolności. Państwo winno być kontrolowane, a sfera publiczna wyraźnie oddzielona od prywatnej. Ta ostatnia winna być zresztą skutecznie chroniona, także i w tym celu, aby była możliwa realizacja prywatnych interesów. W liberalizmie pojawiają się także nawiązania do etyki obywatelskiej, do konieczności płacenia podatków, do potrzeby interesowania się sprawami wspólnoty. Jednak nie jest to traktowane jako bezdyskusyjna potrzeba poświęcania się na rzecz wspólnoty czy aktywnego zaangażowania w sprawy państwa. Obywatel nieinteresujący się państwem nie żyje – jak podkreśla Raciborski (por. s. 32) – pod groźbą wykluczenia z obywatelstwa, zarówno w sensie moralnym, jak i formalnym. Wydaje się, że ten fragment rozważań Raciborskiego powinien być zakończony jednak jakimś podsumowaniem, dotyczącym rozumienia czy ujęcia obywatelskości w ramach republikanizmu i liberalizmu. Autor nie pokusił się o to i zamiast tego przeszedł zgrabnie do omawiania (egzemplifikowania) dwóch przypadków nowożytnych republik, z których jedna to Rzeczpospolita szlachecka, druga zaś to Stany Zjednoczone Ameryki. Trudno o większy skrót myślowy i, w efekcie, o niestaranność oraz ogólnikowość całego wywodu. Jesteśmy zdania, że podsumowanie tego fragmentu wywodów Autora powinno wskazywać z jednej strony na zobowiązania obywatela (co jest istotą ujęcia republikańskiego); z drugiej zaś – na jego/jej prawa, co wydaje się istotą ujęcia liberalnego. Ratując się przed zarzutem całkowitego zaniebdania wyciągania wniosków z prezentowanych perspektyw ujęcia obywatelskości Raciborski wprowadza (por. s. 36–38) krótki podrozdziałik [używamy świadomie tego pokracznego nieco określenia – K.G.; M.K.; P.P.], dotyczący cykliczności wzorów czy też tendencji – jak można zrozumieć – w odniesieniu do społeczeństwa obywatelskiego. Z jednej strony jest to zatem tendencja integracyjna, z drugiej natomiast –

agregacyjna. Brzmi to bardzo tajemniczo i na wstępnym etapie na pewno w sposób niedookreślony. Jednak przy bliższym przyjrzeniu się tym pojęciom zaczyna to brzmieć dość swojsko, tzn. tzw. tendencja integracyjna to po prostu wspólnota etniczna, narodowa, kulturowa, wspólnota doświadczeń, historii itp. Natomiast tendencja agregacyjna to po prostu zbiorowość obywateli. Gdyby to ująć w sposób jeszcze bardziej dosadny, to można byłoby powiedzieć, że w pierwszym przypadku lud (to ulubione pojęcie Raciborskiego) wydaje się zbliżać do wzorca etnicznego narodu (wspólnoty doświadczeń, więzi społeczno-kulturowych czy – w ekstremalnym rozumieniu – krwi); natomiast w drugiej sytuacji – do zbiorowości jednostek poddanych podobnym regulacjom prawnym, czyli właśnie zbiorowości obywateli. W pierwszym przypadku to grupa społeczna, w drugiej zaś – to tylko kategoria, gdyby nawiązać do bazowych określeń, które studenci poznają na kursie wstępu do socjologii. Raciborski próbuje wyjaśniać przeplatanie się obydwu tendencji na podstawie bardzo pobieżnie (1/2 strony) omawianej historii społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. Naturalne zatem stają się dwa pytania. Po pierwsze – dlaczego Autor nie pokusił się jednak o szersze rozważenie kwestii integracji/agregacji, nawiązując do istniejących w socjologii koncepcji narodu, jak również do tradycji polskiej, np. do prac Stanisława Ossowskiego, zawartych chociażby w tomie *Więź społeczna a dziedzictwo krwi* (1966). Po drugie zaś – chyba bardziej przemawiałoby do czytelnika rozważanie tej analitycznej kwestii w odniesieniu do historii społeczeństwa polskiego (przypominamy, że praca opublikowana została w języku polskim, co w zasadzie wyklucza jej odbiór międzynarodowy).

Omawiany tutaj rozdział kończą wreszcie rozważania, dotyczące dwóch postaci społeczeństwa obywatelskiego. Na wstępie Autor formułuje bodaj najważniejszą – naszym zdaniem – tezę, o czym była już wcześniej krótko mowa. Przytoczmy ją zatem teraz w całości. Píše Raciborski: „W socjologicznym myśleniu o obywatelstwie bardzo wpływowa jest perspektywa, która rozrywa – zdawałoby się nierozzerwalny – związek obywatela i państwa [...] Myślenie socjologiczne w ostatnich dziesięcioleciach zastało zdominowane przez perspektywę społeczeństwa obywatelskiego. Socjologowie badają nie tyle obywatela w jego bezpośredniej relacji do państwa, ile obywatela stowarzyszonego poza państwem, niezależnie od państwa” (s. 38). A nieco dalej dodaje: „Uwaga ta nie oznacza, iż dezawuuje problematykę społeczeństwa obywatelskiego. Upominam się jedynie o uznanie prymatu relacji jednostka-państwo w wytwarzaniu tego co polityczne i o widzenie jednostki jako głównego aktora w sferze polityki – aktora, który jest przy tym, w odróżnieniu od wielu podmiotów kreowanych przez socjologów, podmiotem jak najbardziej realnym i dotykającym. Jest to więc sprzeciw wobec socjologizmu w ujmowaniu kwestii obywatelstwa” (s. 39). Trzeba przyznać, że teza jest mocno zarysowana, ale jej uzasadnienie raczej zdawkowe. Autor nie pokusił się o jakieś bardziej rozwinięte jej uzasadnienie. Dostało się tylko Glińskiego za jego próbę operacjonalizacji pojęcia „społeczeństwa obywatelskiego”, która – zdaniem Raciborskiego (por. s. 39) – „chwytą [...] niektóre i przy tym nie najważniejsze cechy obywatelstwa i obywatelskości”. A już – naszym zdaniem – dziwnie brzmi sprzeciw wobec socjologizmu w pracy, której celem jest, zgodnie z tytułem, prezentacja socjologicznej koncepcji obywatelstwa.

Z tej zawikłanej sytuacji Autor próbuje wyjść obronną ręką tworząc – jak to określa – podejście, „które przezwycięża ograniczenia perspektywy społeczeństwa obywatelskiego” (s. 39). Na czym polega istota owego podejścia? Spróbujmy pokrótce zrekonstruować prezentowaną koncepcję. Punktem jej wyjścia jest teza o dwóch sposobach oddziaływania obywatela na państwo, bezpośrednim oraz pośrednim. Najbardziej rzucającym się przejawem, który zaliczyć można do pierwszej kategorii, jest udział w wyborach. Z kolei oddziaływania pośrednie to właśnie społeczeństwo obywatelskie, także wtedy kiedy przyjmuje się założenia indywidualistycznej perspektywy i „wychodzi od jednostki w roli obywatela” (s. 39). Ta jednak perspektywa wskazuje na to – zdaniem autora – że społeczeństwo obywatelskie jest niejako pęknięte, że jest zjawiskiem posiadającym swoisty, dualistyczny charakter, określane przez Raciborskiego z jednej strony jako tzw. polityczne społeczeństwo obywatelskie, z drugiej zaś jako tzw. autonomiczne, cywilne społeczeństwo obywatelskie.

Spróbujmy się przyjrzeć charakterystykom dwóch wspomnianych wyżej typów społeczeństwa obywatelskiego. W pierwszym przypadku jest to społeczeństwo „prospołeczne”. Jest to związek obywateli, którzy skłaniają państwo do pozytywnej alokacji dóbr, którymi ono dysponuje. Jeśli chodzi o typy podmiotów, to można tutaj wskazać na związki zawodowe, stowarzyszenia biznesowe, ruchy ekologiczne, dobrowolne stowarzyszenia zawodowe (nie towarzystwa profesjonalne), fundacje, stowarzyszenia regionalne, porozumienia oraz związki samorządu terytorialnego oraz partie polityczne, ale bez tych, które aktualnie sprawują władzę. Podsumowując, ważna jest tutaj zdolność do realizacji jakiegoś grupowego interesu. W drugim przypadku, tj. autonomicznego, cywilnego społeczeństwa obywatelskiego zwraca się uwagę na zaspokajanie indywidualnych potrzeb we współpracy z innymi (nie jest do końca powiedziane, czy chodzi o jednostki, czy też o jakieś byty ponadjednostkowe) podmiotami. Jak podkreśla Raciborski (s. 41): „Trudno jest scharakteryzować skrótowo infrastrukturę tego rodzaju społeczeństwa obywatelskiego, gdyż wiele tu inicjatyw *ad hoc*, działań słabo zinstytucjonalizowanych, chociaż istnieją też podmioty dobrze zorganizowane, jak kluby turystyczne i sportowe, stowarzyszenia hobbystyczne, chóry kościelne”. Co ciekawe, w dalszej części rozważań Autor podkreśla, że istotne są w tym przypadku wzory samopomocy sąsiedzkiej oraz szerszej rozumianej kooperacji międzyludzkiej.

Bliższa analiza tych rozważań prowadzi niestety do bardzo mało odkrywczych wniosków. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku mamy do czynienia z jakimiś przedsięwzięciami natury społecznej, które mają na celu przeprowadzenie takiego czy innego kolektywnego interesu czy też zaspokojenie takiej czy innej kolektywnej potrzeby. Nie rozumiemy zatem, jakie różnice pomiędzy jednym a drugim ujęciem społeczeństwa obywatelskiego można tutaj wskazać. Autor nie wyjaśnia swojego sposobu rozumowania. Mało tego, odwołuje się do różnych klasyków analiz społeczeństwa obywatelskiego (Szacki, Walzer, Bobbio, Pełczyński, Habermas, Beyme, Chmielewski, Turner), których przywoływane stwierdzenia niczego tak naprawdę nie wyjaśniają. Może zatem wyjaśni w tym zakresie coś, co zawarte jest w ostatnim podrozdziale pierwszego, analizowanego tutaj, rozdziału.

Rozważania te skupione są wokół haseł określonych przez Autora mianem wymiarów demokratycznego społeczeństwa. Skoncentrowane są wokół trzech, a jak za chwilę przyznaje Autor, czterech aspektów, dotyczących przynależności państwowej jednostki, obywatelstwa jako istniejącego w tym kontekście zestawu praw i obowiązków, uczestnictwa w zrzeszeniach obywatelskich i wspólnotach politycznych oraz – co szczególnie istotne dla socjologów i socjolożek – zagadnieniach tożsamości zbiorowych. W tym więc sensie możemy się odnieść do określonych wymiarów – jak zaznacza Raciborski – demokratycznego obywatelstwa i ich rekonfiguracji. Możemy zatem mówić o deterytorializacji obywatelstwa, o ich prawach i obowiązkach, o partycypacji oraz właśnie o tożsamościach. Oznacza to przede wszystkim powiązanie obywatelstwa z koncepcją wspólnot zarówno pod-, jak i ponadnarodowych. Ponadto wydaje się, że prawa obywatelskie powiązane zostały w tym momencie z prawami człowieka, które z jednej strony stanowią szerszą kategorię pojęciową, z drugiej zaś – wskazują na zanik ważności kategorii obowiązków obywatelskich. Co jest jednak jak najbardziej istotne, to fakt, że z jednej strony partycypacja dotyczy spadku zaangażowania obywatelskiego w różnych obszarach (wybory, udział w stowarzyszeniach, proste zainteresowanie polityką), a z drugiej – pojawienia się nowych obszarów działań (Internet, uczestnictwo w ponadnarodowych strukturach itp.). Z kolei w kontekście tożsamości zwraca się uwagę na tożsamość jednostkową oraz zbiorową. Ta pierwsza związana jest z pojmowaniem obywatelstwa albo jako przynależności do narodu etnicznego, albo jako przynależności do narodowej wspólnoty państwowej. Ta druga natomiast dotyczy obecnie procesu uwalniania się tożsamości obywatelskiej spod ciężaru tożsamości narodowej. Okazuje się zatem, że koncepcja obywatelstwa staje się zjawiskiem wielowymiarowym (ekologicznym, organizacyjnym, kulturalnym, płciowym, intymnym i innym). Autor jednak przeciwstawia się takiemu ujęciu zagadnienia. W swoich rozważaniach stara się bronić – jak to określa – tradycyjnego sensu pojęcia obywatel, czyli tego, które wiąże tę koncepcję z państwem.

Po prezentacji części historycznej Autor w ramach studium społeczno-prawnego skupia się na definiowaniu instytucji obywatelstwa, a zasadniczym jego wnioskiem jest stwierdzenie, że obywatel to przede wszystkim osoba fizyczna. Tych też osób przede wszystkim dotyczą, zawarte na stronach 61–71 rozważania, poświęcone tzw. regułom uznania. Dwie z nich są najbardziej istotne, tj. reguła pochodzenia oraz reguła miejsca urodzenia. Są to niejako dwa modelowe rozwiązania, wyznaczające ekstremalne punkty określonego kontinuum, w obrębie którego można wyróżnić rozmaite ich kombinacje. W tym kontekście Autor wspomina o procedurze tzw. nabywania obywatelstwa, ilustrując to ze znanstwem odpowiednimi rozwiązaniami prawnymi i praktyką administracyjną w naszym kraju, czy też i problemie tzw. Karty Polaka. Odnosi się w tym kontekście do rozmaitych sformułowań zawartych w Konstytucji czy też aktach niższego rzędu. Jest to właściwie raczej prawnicza, a nie socjologiczna analiza. Autor wskazuje co prawda – ale dość zdawkowo – na rolę i znaczenie kontekstu historyczno-politycznego (np. na typ ustroju politycznego), ale czyni to – naszym zdaniem – w sposób daleki od tego, który mógłby zaspokoić oczekiwania socjologicznego czy choćby tylko socjologizującego w swoim myśle-

niu czytelnika. Pojawia się co prawda w tym rozdziale tzw. dygresja porównawcza (chodzi o reguły uznania w republikach nadbałtyckich). Autor w tym fragmencie swoich rozważań (s. 71–76) zwraca nieco większą uwagę na rolę historii w kształtowaniu obywatelstwa. Historia polityczna państw nadbałtyckich w okresie pięćdziesięciu lat XX wieku (po roku 1940) pokazuje, jak określanie obywatelstwa może być poddane politycznym manipulacjom. Wszystko to jednak dalekie jest – w naszym przekonaniu – od rzetelnie przeprowadzonej analizy problemu obywatelstwa z perspektywy właściwej współczesnej socjologii.

Wspomniany rozdział zawiera jednak jeszcze rozważania na nieco odrębny temat, a mianowicie dotyczące kwestii praw, wolności oraz obowiązków obywatelskich. Jest to tym razem dość systematyczny wykład dotyczący terminologii oraz klasyfikacji sposobów rozumienia statusu jednostki w państwie, czyli właśnie obywatelstwa, który następnie przechodzi do specyfikacji najważniejszych praw obywatelskich. Specyfikacja ta stanowi w gruncie rzeczy mało pobudzające intelektualnie wyliczenie różnych typów praw, począwszy od praw cywilnych poprzez polityczne, a skończywszy na socjalnych. Następnie autor skupia się na krótko omówionych i to tylko na podstawie Konstytucji RP obowiązkach obywatelskich. Dwie ostatnie kwestie, jakie są w tym rozdziale podejmowane, dotyczą równości obywatelstwa oraz kwestii obywatelstwa europejskiego. Obydwa te wątki potraktowane są zasadniczo z perspektywy analiz prawnych, wątki socjologiczne są zaś w tym kontekście poruszane tylko w sposób marginalny. Całość zaopatrzona zostaje w mało – delikatnie mówiąc – porywające podsumowanie, gdzie przede wszystkim Autor podkreśla, że syntetyczne streszczenie przedstawionego przez niego rozdziału nie jest możliwe. Naszym zdaniem taka konstatacja dowodzi swego rodzaju bezsilności, przejawianej w kontekście omawianych problemów. Ostatnie zdanie: „Przyszłość obywatelstwa jawi się w sposób niedookreślony” (s. 117) jest tylko – naszym zdaniem – ostatecznym przyznaniem się do tej bezsilności.

Dopiero w następnej kolejności pojawia się refleksja socjologiczna, dotycząca zagadnień wyborów (rozdział trzeci), tożsamości (rozdział czwarty), wiedzy obywatelskiej w kontekście demokracji (rozdział piąty), idei obywatelstwa „ponadpaństwowego” (rozdział szósty). Całość zamyka analiza relacji między państwem a obywatelami. Przyjrzyjmy się pokrótce zasadniczym przekazom zawartym w tej socjologicznej części pracy.

W rozdziale poświęconym obywatelowi jako wyborcy Raciborski skupia się przede wszystkim – jak to określa – na deficycie obywatelskości albo – w innym miejscu – na kłopotach z zakorzenieniem się demokratycznego obywatelstwa w naszym kraju (por. s. 145). Odzwierciedla się to przede wszystkim w relatywnie słabej frekwencji wyborczej czy też antypartyjnym nastawieniu wyborców. Wyjaśnię tego zjawiska szuka, inaczej niż inni autorzy, nie w czynnikach strukturalnych czy też niedoskonałościach instytucjonalnych demokracji, ale w specyficznym typie kultury politycznej ukształtowanym w wyniku szczególnego procesu historycznego, rozpoczętego w wieku XVI, kiedy to zamknął się stan szlachecki i ukształtowała ostatecznie instytucja poddaństwa chłopów, czyli folwark pańszczyźniany, co stanowiło tamę na drodze rozwoju nowoczesnego obywatelstwa w Polsce. Tendencje

te wzmacniane zostały następnie okresem zaborów oraz okresem komunizmu po II wojnie światowej, kształtując swoisty typ człowieka autonomicznego, zdystansowanego do państwa i niechętnego raczej do społecznego działania (por. s. 151). Trzeba przyznać, że ten fragment rozważań Autora czyta się z przyjemnością, inaczej aniżeli pewne fragmenty rozważań poprzednich. Jasny wywód, klarowna teza, wyraźnie zaznaczone własne stanowisko, to wszystko elementy, które należy ocenić pozytywnie. Podobne zresztą wrażenia można wynieść po lekturze kolejnego rozdziału, poświęconego jednej z fundamentalnych kwestii, które w różnych obszarach interesują socjologów. Chodzi o zagadnienia tożsamości obywatelskiej. Autor w tym kontekście omawia zagadnienia tożsamości w wymiarze indywidualnym i zbiorowym oraz procesy stawania się obywatelem, jak również treści powiązane z tożsamością obywatelską, które dotyczą poczucia przynależności państwowej, świadomości praw i obowiązków oraz przynależności do wspólnot obywatelskich. Konkluzje, jakie są wyprowadzane z przedstawianych rozważań, wspierają zasadniczą tezę Autora o obywatelskości jako przede wszystkim relacji między jednostką a państwem czy też zbiorowością państwowo-narodową. Jak podkreśla Raciborski (s. 195) „brak mocnych przesłanek, by stwierdzić, iż w społeczeństwie polskim na gruncie stowarzyszeniowej partycypacji rodzą się w szerszej skali tożsamości obywatelskie”. A w innym miejscu dodaje: „Wydaje się, że najlepiej skryształizowany jest [w tożsamości obywatelskiej – K.G.; M.K.; P.P.] aspekt przynależności do państwa i narodu (bez rozdzielania tych bytów) i ta przynależność ma wielkie tożsamościowe znaczenie” (s. 196).

Kolejne rozważania, ku naszemu zaskoczeniu, dotyczą zagadnień – jak to określa Autor – wiedzy obywatelskiej. Zaskoczenie nasze wiąże się z problemem konstrukcji pracy, o czym jeszcze będzie później mowa. Rozważania te zawarte są w krótkim (30-stronicowym) rozdziale zatytułowanym zresztą stereotypowo „Wiedza obywatelska a demokracja”. Jest to tytuł z kategorii nazwanej kiedyś przez Leszka Nowaka kategorią tzw. „aprobłomów”. Zwracamy na ten aspekt uwagę, jako że rozważania dotyczące poziomu wiedzy obywatelskiej są w interesującym nas rozdziale ledwie śladowe. Przyjrzyjmy się jednak, co jest w nich zawarte. W pierwszej części uwaga Autora skupiona jest na tym, co obywatel „wiedzieć powinien”. W sposób zwięzły i kompetentny prezentuje on różne stanowiska (Tukidydes, Almond i Verba, Dahl, Held, Habermas, Schumpeter, Fishkin, Converse, Kukliński i Park, Popkin, Berelson, Lazarsfeld i McPhee, Gillens, North, Gordon i Segura i inni), zwracając jednak uwagę, że eksponuje przede wszystkim te, które – jak pisze: „podają w wątpliwość istnienie oświeconych obywateli i ścisły związek między wiedzą obywatelską a działaniem obywateli zgodnie z postulatami demokracji” (s. 205). Można oczywiście zapytać, dlaczego akurat te, a nie inne, które jednak potwierdzają hipotezy o związkach wiedzy i umiejętności zachowania w systemie demokratycznym. Czy to Autor jest przekonany, że wiedza niewiele w tym zakresie znaczy? Następną kwestia omawiana w rozdziale to wskaźniki wiedzy obywatelskiej oraz kwestie jej pomiaru. Jest ona dość szeroko i abstrakcyjnie (jak w innym miejscu stwierdza Raciborski [por. s. 222] rozumiana, a mierzona przez Autora w jego własnych badaniach dotyczących społeczeństwa polskiego za pomocą skali Delli Carpinięgo i Keetera. Rezul-

taty tych badań omówione są w następnym podrozdziale, a zróżnicowanie tej wiedzy analizowane jest w kontekście takich zmiennych, jak: płeć, wykształcenie, miejsce zamieszkania (typ miejscowości), województwo oraz wiek badanych. Szkoda, że nie ma tutaj żadnej z bardziej „ciężkich gatunkowo” zmiennych socjologicznych, jak np. przynależność klasowa (a choćby tylko społeczno-zawodowa), poziom rzeczywistego zaangażowania w rozmaite inicjatywy obywatelskie itp. Na bazie tych dość selektywnych oraz fragmentarycznych analiz pojawia się jeszcze – chyba raczej niezbyt zaskakująca z uwagi na jakość prezentowanej analizy – konkluzja. Oto jak jest sformułowana: „stwierdzam, że w sferze wiedzy obywatelskiej nie występują w społeczeństwie polskim ostre [podkr. nasze – K.G.; M.K.; P.P.] deficyty” (s. 225). Czyli, mówiąc kolokwialnie, „nie jest aż tak źle”. Zaraz jednak znajdujemy następne stwierdzenie: „Daleki byłbym jednak od uznania, iż stan ten świadczy o wysokiej kompetencji obywatelskiej Polaków” (s. 225). Czyli, znowu mówiąc kolokwialnie, „jednak nie jest dobrze”. Pozostawmy to po prostu bez komentarza.

Kolejny problem rozważany przez Autora dotyczy szans projektu kosmopolitycznego obywatelstwa rozważanego w kontekście przyszłości Europy. Europa jest w tym przypadku ujmowana jako imperium. Autor powtarza tutaj koncepcję Ulricha Becka i Grandego (2009), referując ją – jak większość innych pomysłów – w sposób syntetyczny i klarowny. Dotyczy to jednak tylko trzech pierwszych cech imperium europejskiego, ponieważ pozostałe siedem – jak stwierdza Autor – „trudno skrótowo wyeksplikować” (s. 239). To też pozostawmy bez komentarza. Rozdział w każdym razie poświęcony jest jednemu z najbardziej interesujących oraz ważnych poznawczo i także praktycznie problemów współczesnego świata, a w szczególności naszego regionu (chodzi o Europę) i to z trzech przynajmniej powodów. Po pierwsze – możliwość pojawiania się obywatelstw ponadnarodowych czy, może lepiej powiedzieć, ponadpaństwowych jest nad wyraz interesującym aspektem procesów globalizacyjnych. Po drugie, stanowić to może szczególnie przyczynę do szeroko dzisiaj dyskutowanej problematyki kryzysu państwa narodowego (*nation-state*). Po trzecie wreszcie, problem globalnego czy choćby tylko ponadpaństwowego obywatelstwa powiązany jest z koncepcjami „globalnych” ludzi, globalnych klas itp. (por. szerzej na ten temat: van der Pilj 1998). Można zatem wyrazić rozczarowanie, że Autor poza krótkimi odniesieniami do kilku (Linklater, Turner, Sassen, Delanty, Held, Walter, Miller) ograniczył się w gruncie rzeczy do raczej przedstawienia, a niejakiej pogłębionej analizy wspomnianej koncepcji Becka i Grandego. Co więcej, w roli krytyka nie tylko tej koncepcji, ale także innych pomysłów związanych z ideą globalnego obywatelstwa, obsadził Wnuka Lipińskiego (2004, 2008), samemu ograniczając się zaledwie do stwierdzenia, że: „jest to koncepcja bardzo inspirująca i ma silną pozycję normatywną, stanowiąc wartościową opozycję wobec ksenofobii, nacjonalizmów i religijnego fundamentalizmu” (s. 250). Tylko tyle.

Ostatni rozdział omawianej pracy, dotyczy – jak to określa Autor – „starych i nowych relacji między państwem a ludem”. Nie wiedzieć czemu Autor wprowadza tutaj pojęcie ludu, wywodząc jest od łacińskiego „populus” (ale nie greckiego „demos”) (por. s. 252), a nie po prostu obywatele czy członkowie społeczeństwa, ale pozostawmy tę kwestię przyznając Autorowi prawo do swoistej *licentia poetica*. Ważniejsze

jest co innego. Zasadnicza teza tego rozdziału – jak pisze Autor – brzmi: „państwo współczesne jest potężne jak nigdy w dotychczasowej historii, a lud chce, a może nawet coraz bardziej chce, aby takie ono właśnie było”. Jednak całość wywodu wydaje nam się tym razem nie tyle syntetyczna, ile raczej wybiórcza. Kwestie końca państwa narodowego (zgoda, że to teza przesadzona) Autor rozważa w odniesieniu w gruncie rzeczy tylko do jednej kwestii, a mianowicie stanowienia prawa. Przeczyć zmierzchowi państwa ma – jego zdaniem – to, że państwa nadal uczestniczą w procesie stanowienia prawa międzynarodowego jako współuczestnicy procesu decyzyjnego. Dodaje też, że dotyczy to przede wszystkim państw dużych, posiadających coś, co określa, metawładzą. Poza tym państwo jest ostatecznym gwarantem w innych przypadkach, np. arbitrażu gospodarczego, prawa lokalnego czy prawa samorządów zawodowych. W tych ostatnich przypadkach nie byłibyśmy tego tacy pewni. W różnych państwach istnieją jednak różne regulacje w tym zakresie. Dowodem siły państwa w sytuacjach kryzysowych ma być skuteczne ekonomiczne zarządzanie, podejmowane przez jego agendy. Warto więc zwrócić uwagę, że w gruncie rzeczy jedynym przykładem, jaki podaje Autor na poparcie swojej tezy, to przykład pakietu ratunkowego przygotowanego przez administrację amerykańską w odpowiedzi na obecny kryzys finansowy. To znowu duże, a może nawet największe (w sensie potencjału i zasobów) współczesne państwo. Czy takie pakiety są w stanie przygotować wszystkie państwa na świecie, kiedy stają lub staną w obliczu podobnego kryzysu? Mamy co do tego wątpliwości. Jak pokazują chociażby losy współczesnej Grecji, Irlandii, Islandii, Portugalii czy Hiszpanii, państwa albo w ogóle, albo zaledwie w części są same w stanie się z tym zmagać. W grze pojawiają się tutaj struktury ponadnarodowe (Europejski Bank Centralny, Międzynarodowy Fundusz Walutowy itp.), a kolejne rozwiązania są możliwe od zgody agend silnego państwa (w tym wypadku Niemiec). Wato jednak zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Otóż przypadek amerykański, wspomniany wyżej, może świadczyć nie tyle o sile, ile raczej o słabości państwa. W jakim sensie? Otóż przygotowanie i przeprowadzenia projektu finansowego chroniącego przed upadkiem wielkie banki może świadczyć – naszym zdaniem – na rzecz twierdzenia, że państwo jest po prostu uległe – zgodnie z tradycyjnym przekazem wyrastającym z marksistowskiej, klasowej perspektywy – wobec interesów wielkiego kapitału, współcześnie utożsamianego z sektorem ponadnarodowych korporacji finansowych. Z kolei zagadnienie siły państwa w czasie zwykłym Autor omawia przede wszystkim w kontekście kryzysu państwa opiekuńczego. Mamy jednak wrażenie, że Autor myli tutaj dwie kwestie. Z jednej strony chodzi o gwałtowny przyrost zadań państwa, generowanych przede wszystkim społecznymi oczekiwaniami, a drugiej zaś – o problem jego legitymizacji. Mamy wrażenie, że argument autora brzmi mniej więcej tak: skoro nie ma mowy o spadku legitymizacji państwa (na dowód tego Autor przytacza wyniki badań Henryka Domańskiego i Kazimierza Słomczyńskiego [por. s. 265]), to także teza o kryzysie, wycofywaniu się czy też kurczeniu państwa opiekuńczego jest wątpliwa. Naszym zdaniem takie rozumowanie jest jednak wątpliwe. W jego ramach należałoby jednak w sposób bardziej wyważony ocenić, jak dalece państwo jest obecne, np. jako gwarant bezpieczeństwa komunikacji elektronicznej i tradycyjnej, nadzorca

fuzji przedsiębiorstw, bariera wobec prób monopolizacji itp., na ile zaś się wycofuje (system emerytalny, wzrost ilości tzw. „śmieciowych” umów o pracę itp.). Podsumowanie, w jakie Autor zaopatruje ten rozdział, nie jest – naszym zdaniem – konkluzją, która miałaby w jakiś bezpośredni sposób wynikać z prowadzonych analiz, ale raczej swoistym wyznaniem wiary o procesach upaństwowiania społeczeństw (por. s. 280). Autor w gruncie rzeczy powtarza tutaj starą tezę Habermasa o kolonizacji społeczeństwa przez państwo. Wskazuje na to jako lekarstwo polityczną mobilizację ludu, co innymi słowy oznacza, że należałoby odwołać się także do pewnych koncepcji teoretycznych zupełnie nieobecnych w omawianej pracy, a mianowicie do koncepcji ruchów społecznych. Jednak Autor uniemożliwił sobie takie rozwiązanie, odrzucając funkcjonujące w literaturze koncepcje społeczeństwa obywatelskiego i przyjmując w swoich rozważaniach koncepcję ludu i państwa jako ramę dla rozważań na temat obywatelstwa.

Konkluzje

Książkę Raciborskiego czyta się momentami źle, z uwagi przede wszystkim na nie do końca spójną konstrukcję, w której odbija się z pewnością fakt, że stanowić ona ma raczej podsumowanie rozważań Autora, dotyczących rozmaitych aspektów relacji między obywatelem i państwem, rozproszonych do tej pory w różnych opublikowanych monografiach i artykułach. Niespójność – o której wspomina – bazuje na dwóch elementach. Przede wszystkim Autor miesza dwa porządki analizy. Z jednej strony porządek prawny odnoszący się do zagadnień relacji obywatela i państwa; z drugiej zaś – porządek socjologiczny, skoncentrowany w dużej mierze na problematyce tożsamości. Z drugiej natomiast strony w wielu miejscach obserwujemy niejako przerwanie analizy i wskazanie, że czytelnik miałby się odnieść do cytowanych publikacji Autora. Taki zabieg jest oczywiście z perspektywy formalnej dopuszczalny, ale – naszym zdaniem – świadczy niekorzystnie na rzecz Autora, którego ambicją powinno być zaprezentowanie całościowego i logicznego wyводу. W związku z tym konstrukcja pracy przypomina raczej swoisty *patchwork* aniżeli precyzyjny haft. Nie można – naszym zdaniem – rozważać problematyki obywatelstwa tylko w kontekście państwa. Raciborski powinien raczej dążyć do syntezy wątków relacji „państwo – obywatel” oraz „społeczeństwo obywatelskie” w swoich rozważaniach, a nie silić się za wszelką cenę na odmiennosc od – jak to określa – głównego nurtu rozważań. Wbrew atmosferze ponowoczesnego dyskursu tzw. *mainstream* jest równie istotny jak rozważania skupione na odmiennym czy też mniejszościowym punkcie widzenia.

Kolejna kwestia to dwa bardziej szczegółowe zagadnienia. Nie do końca jest – naszym zdaniem – jasna kwestia badania tożsamości. Jakie jest cel poświęcenia temu akurat zagadnienia tak obszernych rozważań w recenzowanej pracy? W perspektywie ruchów społecznych zagadnienie tożsamości pełni bardzo istotną rolę. Otóż jest ono swoistym preludium czy też podstawą do analiz procesów mobilizacji społecznej i politycznej, czyli do analizy określonych działań. Ponadto zakłada się, że działania także kształtują tożsamość uczestników zbiorowych wystąpień. W książce

Raciborskiego trudno znaleźć takie przesłanie. Czy dzieje się tak dlatego, że Autor zdecydowanie odrzuca – o czym pisaliśmy już wcześniej – perspektywę ruchów społecznych, oddolnych inicjatyw oraz obywatelstwa rozumianego jako podmiotowe działania jednostek i kategorii społecznych w analizie zagadnień społeczeństwa obywatelskiego? W tym kontekście jawi się też jeszcze jedna, bardziej już konkretna kwestia. Otóż w rozważanej książce sporo miejsca zajmują analizy dotyczące tzw. wiedzy obywatelskiej. O jakości obywatelstwa świadczy bowiem – naszym zdaniem – nie wiedza teoretyczna, na której skupia się Autor, ale raczej swoiste umiejętności, które powstają w toku przeobrażeń określonego społeczeństwa.

Książka kończy się bardzo mocnymi stwierdzeniami, że wszystko wskazuje na to, iż następuje odwrót od globalizacji, od dominacji społeczeństwa obywatelskiego przejawiającego się w rosnącym znaczeniu ruchów społecznych oraz organizacji pozarządowych, na rzecz powrotu do gry instytucji państwa. Ta myśl Raciborskiego współgra zresztą np. z wyrażaną współcześnie w literaturze tezą o końcu globalizacji (por. np. James 2010). Tyle że w przypadku Harolda Jamesa mamy do czynienia z w miarę drobiazgowo przedstawianą argumentacją. Natomiast w przypadku Raciborskiego jest to raczej wyznanie wiary na bazie – jak podkreśla – oczekiwań „ludu”. Wyznanie wiary nie jest jednak, naszym zdaniem, najlepszym przekazem, do którego powinien dążyć autor książki o ambicjach naukowych.

Literatura

- Bartkowski, Jerzy. 2003. *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*. Warszawa: Żak.
- Beck, Ulrich i Edgar Grande. 2009. *Europa kosmopolityczna*. Warszawa: Scholar.
- Borkowski, Tadeusz. 1993. *Komitety obywatelskie. Próba generalizacji*. W: T. Borkowski i A. Bukowski (red.). *Komitety obywatelskie. Powstanie – rozwój – upadek?* Kraków: Universitas.
- Borkowski, Tadeusz i Andrzej Bukowski (red.). 1993. *Komitety obywatelskie. Powstanie – rozwój – upadek?* Kraków: Universitas.
- Ekiert, Grzegorz i Jan Kubik. 1999. *Rebellious Civil Society. Popular Protest and Democratic Consolidation in Poland, 1989–1993*. Ann Arbor: The University of Michigan Press.
- Gliński, Piotr. 1998. *Współpraca organizacji pozarządowych z innymi sektorami*. W: G. Skąpska (red.). *Opiekuńczość czy solidarność? Obywatelskie formy współpracy z władzami lokalnymi oraz pomocy społecznej*. Kraków: Międzynarodowe Centrum Rozwoju Demokracji.
- Gliński, Piotr. 2006. *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesy czy pożytku publicznego?* Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gliński, Piotr. 2008. *Przedmowa: o miejscu problematyki społeczeństwa obywatelskiego w socjologii polskiej*. W: A. Kościański i W. Misztal (red.). *Spółczesność obywatelska. Między ideą a praktyką*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gliński, Piotr, Barbara Lewenstein i Andrzej Siciński (red.). 2002. *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- James, Harold. 2010. *Koniec globalizacji. Czego nauczył nas wielki kryzys?* Warszawa: Scholar.
- Klekotko, Marta. 2007. „Jak wygląda słoń. W poszukiwaniu syntetycznego modelu społeczeństwa obywatelskiego”. Referat wygłoszony na konferencji „Metody badania społeczeństwa obywatelskiego. Jak badać działanie społeczne?”. Poznań, 25 maja.

- Klekotko, Marta. 2012. *Rozwój po śląsku. Procesy kapitalizacji kultury w śląskiej społeczności górniczej*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Klekotko, Marta i Krzysztof Górlach. 2011. *Miejsce, lokalność, globalizacja. Przyczynek do problematyki socjologii wsi (i nie tylko) w społeczeństwie ponowoczesnym*. W: H. Podegdorna i A. Pilichowski (red.). *Obszary wiejskie w Polsce. Różnorodność i procesy zróżnicowania*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 25–55.
- Kurczewska, Joanna (red.). 2008. *Oblicza lokalności. Ku nowym formom życia lokalnego*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Ogrodziński, Piotr. 1991. *Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim*. Warszawa: Wydawnictwo ISP PAN.
- Ossowski, Stanisław. 1966. *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*. Warszawa: PWN.
- Ost, David. 2007. *Kłęsa „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*. Warszawa: Muza SA.
- Sartori, Giovanni. 1994. *Teoria demokracji*. Warszawa: WN PWN.
- Siciński, Andrzej. 1995. *Społeczeństwo obywatelskie a polskie transformacje ustrojowe*. W: A. Sulek, J. Styk i I. Machaj (red.). *Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego. Pamiętnik IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Sojak, Radosław i Andrzej Zybertowicz (red.). 2008. *Transformacja podszyta przemocą. O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych*. Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Szacki, Jerzy. 1997. *Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego*. W: J. Szacki (red.). *Ani księżę, ani kupiec: obywatel*. Kraków: Znak.
- Szczyptański, Marek S. i Adrian Cybula (red.). 1999. *Zbiorowości i społeczności lokalne – gotowość i adaptacja do zmian*. Tychy: Wydawnictwo WSZiNS.
- Sztompka, Piotr. 1999. *Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych: zaufanie, lojalność, solidarność*. W: P. Sztompka (red.). *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*. Warszawa–Kraków: WN PWN.
- Wnuk-Lipiński, Edmund. 2004. *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*. Kraków: Znak.
- Wnuk-Lipiński, Edmund. 2008. *Socjologia życia publicznego*. Warszawa: Scholar (wydanie 2 poszerzone).
- Załęski, Paweł. 2012. *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*. Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Znaniński, Florian. 2001. *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*. Warszawa: WN PWN.
- Van de Pijl, Kees. 1998. *Transnational Classes and International Relations*. London and New York: Routledge.
- Żuk, Piotr (red.). 2010. *O wspólnocie obywatelskiej w cieniu kapitalizmu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Żuk, Piotr. 2001. *Społeczeństwo w działaniu. Ekolodzy, feministki, skłotersi. Socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych w Polsce*. Warszawa: Scholar.